

# KURJER

Redakcja i administracja otwarta od godziny 10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godziny 10-ej do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następane razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

## Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośnieniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

## Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adr. zamiejscow. 20 k.

№ 41.

## „TERRA“

widownia optyczna  
ulica Kapucyńska Hotel Victoria  
otwarta codziennie od 10 rano do 10 wiecz.

Rzym w 50 ciu plastycznych i barwnych obrazach.

Wstęp 15 kop. młodzież i dzieci 7 kop.

107-24-2

## Nauka czytania i pisania.

Za pozwoleniem władzy odbywa się nauka czytania, pisania i rachowania dla dorosłych, każdodziennie w szkole „Światła” na Piaskach od godziny 6 do 8 ej wieczorem. W niedzielę od 4 do 6 ej godz. Wpis na kursy 15 kop. miesięcznie.

## KALENDARZYK.

Biblioteka publiczna im. Hieronima Łopacińskiego. Otwarta od 10 rano do 2 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem. Ulica Jezuicka gmach po-Dominikański.

Czytelnia Społeczna. Otwarta od 9 rano do 9 wiecz. Ulica Krakowskie-Przedmieście № 13.

Lubelskie T-wo szerzenia oświaty „Światło”. Kancelaria otwarta od 10 rano do 3 popołudniu i od 5 do 7 wieczorem. Ulica Krakowskie-Przedmieście № 60 w redakcji „Kurjera”. Przyjmują się opłaty od członków.

Posiedzenia Zarządu „Głównego” w każdy poniedziałek o godz. 8 wieczorem. Posiedzenia Zarządu Koła Lubelskiego w każdy czwartek o godzinie 8 wieczorem.

Teatr Wielki. Dziś „Ojciec”—sztuka Stründerberga, na dopełnienie wieczoru „Niedźwiedź”—komedja Czechowa.

Bioskop „Théâtre Moderne” ulica Krak.-Przedm. Przedstawienie codziennie od 5 popołud. do 11 wieczorem.

Wschód słońca o godz. 7 m. 12., zachód o g. 5 m. 17.

## Wymowne—a takie nasze.

W Płocku staraniem ludzi nietylko dobrej, ale i wytrwalej woli powstało sześć lat temu i rozwija się Tow. Zbiorów Szkolnych. Rozwój ten jednak jest połowiczny, gdyż instytucja nie spełnia swego posłannictwa w całej pełni, a nie spełnia go dlatego, bo jest niedoceniana przez miejscowy ogół nauczycielski i rodzicielski. Ponieważ takie niedocenianie przez ogół zainteresowany pomocy naukowych, jest z małymi wyjątkami, bolączką naszego szkolnictwa i wychowania domowego w całym kraju niemal, więc z tej przyczyny pozwalamy sobie na przytoczenie w całości charakterystycznego artykułu p. Z. Grabowskiej, o losach zapoznanych płockich „Zbiorów Szkolnych”. Głos ten przedrukujemy w całości z żywotnie redagowanego tygodnika miejscowego, a mianowicie z „Głosu Płockiego”.

„Co rok—pisze p. Grabowska—Zarząd Zbiorów Szkolnych zbiera swoich członków, co rok przedstawia całą ważność wypożyczenia okazów do nauki pogładowej, ale niestety głos ten przypomina nieco głos wo-

lającego na puszczy. Nie można twierdzić, że jest gorzej, owszem ilość wypożyczających zwiększa się, szkoły wypożyczają w większej ilości, ale w każdym razie jest to jeszcze zamało na Płock, liczący sporą liczbę nauczających. Dla tych, co wypożyczają dużo, co nie poprowadzą pogadanki bez ilustrowania jej okazami, jest to objaw bardzo dziwny, wprost niezrozumiały, ale wszak wiadomo, że w każdej dziedzinie mamy zawsze artystów i rzemieślników, bezmyślność i rutynę, obok szukania nowych dróg w rozwijaniu umysłów.

Dokładność w patrzeniu na przyrodę uderza nas stale u dzieci. Jeżeli w potocznej rozmowie objaśniamy im jakieś zjawisko, lub jakie ciało, to bez końca dopytywać będą, a jak? a dlaczego? a po co? Dlaczego w późniejszym wieku zanika ta dokładność w oświatleniu danej rzeczy? Dlatego, że przez pobieżne traktowanie przedmiotu przy tak zw. nauce o rzeczach, dokładność ta bywa bardzo często zabijana, lub w najlepszym razie usypiana. Dziecko chce dokładnej wiadomości, więc wyzyskać należy tę jego ochotę i z jej pomocą rozbudzać coraz silniej chęć do samodzielności w nauce. Dobry nauczyciel przy pogadance mówi b. mało, pozwalając wypowiadać się dzieciom. Przy pogadance, prowadzonej bez okazji, nauczyciel musi więcej mówić, musi dziecku wszystko wyłożyć, podać jak na półmisku, na lekcji zaś z okazami w wielu wypadkach dzieci mogą same go wyręczyć, same dochodzą do określeń, porównań, same wyprowadzają wnioski i t. d. Przytym na lekcji z okazami nie tylko ćwiczy się umysł, ale i zmysły wzroku, czucia, dotyku i t. d.

Zdaje się, że każdy przyznać musi, iż pogadanki bez żadnych okazów będą miały zawsze  $\frac{1}{10}$  część wartości pogadanki z okazami. Czy tu mogą być dwa zdania? I nietylko okazy są nieocenionym przewodnikiem w nauce z małymi dziećmi, ale i przy kursie wyższym.

Mamy lekcję geografji—mówimy im o ziemi ojczystej: o Krakowie, Warszawie, Lublinie, Tatrach—i wszystko opowiadamy tak na sucho. . o pięknościach gór każemy mieć dziecku wyobrażenie, a w zbiorach całe kolekcje rycin z wszystkimi stronami ziemi naszej.

Dalej: dajemy wiadomości o bryłach, rysujemy na tablicy, mordujemy dzieci i siebie, podczas gdy daleko krótsza droga iść do zbiorów i wziąć okazy brył itd., itd. Na każdym kroku Zbiory gwałtem cisną się na stół nauczyciela, który w większości wypadków tego nie czuje. Dlaczego?

Bo wielu zaśniedziało w rutynie osobistej, lub odziedziczonej po swoich nauczycielach, bo nie kochają oni swojego zawodu, jak artysta kocha swoje dzieło, ale dźwigają je z trudem.

„Bodajbyś uczył obce dzieci” —mówiono kiedyś... nam dzisiaj nie wolno tak myśleć, bo te słowa odnieść tylko można do pedagogów rzemieślników, ale nigdy do artystów, którzy muszą kochać swój zawód, a miłość złości najcięższą pracę i nie może być nigdy przekleństwem.

Kto niema powołania, niech nie uczy, bo mniejsza z tym, że on się męczy, ale on zabija zdolności, nie wyzyskuje istniejących—jednym słowem jest ujemną siłą we wzroście narodu.

Wypożyczalnia Zbiorów Szkolnych chce pomóc i nauczycielom i dzieciom—niechże praca jej nie idzie na marne, niech nie będzie głosem wołającego na puszczy. Zbiory mają obecnie członków tylko 40, jest to mało, ale nie tyle Zarządowi chodzi o pomoc materialną, bo Zarząd kochający ideę, dla której pracuje, zawsze da sobie radę, ale o pomoc moralną. Niech się okazy niszczą, ale niech będą wypożyczane.

Jeszcze jedno: Zbiory istnieją już 6 lat, a bardzo wielu członków nie było w zbiorach ani razu.

Z. Grabowska.

A co czytelnicy! Prawda, jakie to „rdzenie nasze”. Umiemy wyrzekać na opłakane warunki, w jakich radzić sobie muszą przy prowadzeniu wykładów nasi nauczyciele, zwłaszcza na prowincji; bładamy, że nasze dzieci nie mają dobrych, żywo i interesujących prowadzonych wykładów, a gdy się tu i owdzie znajdą między nami ludzie czynu, co stworzą w jakimś zakątku źródło takiej pomocy i oddadzą je nam już gotowe do użytku, my je starannie omijamy i wyrzekamy ciągle po staremu, zamiast korzystać umiejętnie z tego, co już mamy i miast wysiłkiem zbiorowym, a nie jednostkowym tylko, przyczyniać się do dalszego i coraz pełniejszego rozwoju posiadanych już instytucji. Jak taką obojętność nazwać? — bezmyślnością czy też rozmiłowaniem w tych błogich czasach, kiedy to my, prowincjonałści zwłaszcza, spaliliśmy snem kamiennym, a koło nas działy się rzeczy niezależne od naszej woli.

## Korespondencje „Kurjera“.

### Karnawał w Leodjum.

Leodjum, 9 lutego 1910 r.

Nam polakom trudno jest z samego tylko opisu wyobrazić sobie, jakim jest w rzeczywistości karnawał belgijski.

Jesteśmy obywatelami kraju podlegającego periodycznie różnym stanom wojennym, wzmocnionym ochronom i t. d. Życie nasze jest rodzajem tańca wśród mieczów, gdyż bezustannie lawirować musimy między krępującymi nas prawami, ustawami na rok, na miesiąc na jeden dzień wreszcie, „ukazami” na czas nieograniczony i tak bez końca. Sami wreszcie stawiamy zapory żywemu prądowi





